Nr 146. Kraków, Sobota 28 Czerwca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową.** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Administracya „Nowej Reformy“.

Z ramion polipa.

Kraków, 27 czerwca.

Jak polip, wyciąga stronnictwo konserwatywno-rządowe macki, aby ująć w swoje sploty nietylko wszystkie interesa kraju, lecz także inne stronnictwa polityczne, działające niezależnie. Rządowe to stronnictwo ma wabików tyle gatunków, że zawsze prawie liczyć może na względną przynajmniej ich siłę przyciągającą. Ostatni dowód „ad oculos“ — to stronnictwo Stojałowskiego i sam jego arcykapłan. Gdy nie pomogły represalia, podano mu jeden i drugi cukierek, aż wreszcie stronnictwo to dało się użyć za taran do robienia wyłomów w ludowcach. Obecnie siedzi ono spokojniuteńko w Sejmie i głosuje razem z konserwatystami za ubiciem protestu przeciw mowie malborskiej, a w parlamencie posłowie z partyi Stojałowskiego wstąpili do Koła polskiego i za pośrednictwem ks. Pastora oddali się do dyspozycyi konserwatystom.

Obecnie ostrzą sobie konserwatyści apetyt na... demokracyę. Groziło im z tej strony poważne niebezpieczeństwo, gdy w sierpniu roku 1900 rzucono myśl koncentracyi wszystkich żywiołów opozycyjnych w kraju. — Udało się wtedy rządowym konserwatystom odciągnąć część demokratów od programu koncentracyjnego. I moglibyśmy ówczesnym secesyonistom darować wiele, bo każdą opinię można uszanować, o ile ona jest wyrazem niezależnego przekonania. Ale oni poszli w służbę konserwy rządowej, ugięli karku w obróżę komitetu centralnego, znaleźli się w jednem towarzystwie z kreaturami, poprostu na żołdzie koteryi rządowej będącemi.

Pozostała jednak w kraju znaczna część demokratów, wierna programowi z r. 1900, odwracająca się od secesyonistów. Na tych ludzi nastawiono wędy i postanowiono pojednać ich z dawnymi secesyonistami. Bo jak bardzo na pozyskaniu demokracyi zależy klice konserwatywno-rządowej, dowodzi tego choćby wczorajsza korespondencya „Czasu“ z Sejmu. Powiedziano tam o stronnictwie demokratycznem:

„A jednak nawet, gdyby z powodu braku wyraźnego programu, na co w obecnej fazie stronnictwo to (demokratyczne) cierpi w wysokim stopniu, widocznem było jego chwilowe osłabienie — bo słabością jest wszelkie wahanie się, to i wówczas nie możnaby lekceważyć. jeżeli nie tego właśnie stronnictwa, które obecnie działa, to jemu podobnego. Nie można go lekceważyć, bo, jak doświadczenie uczy, będziemy mieli zawsze liczne szeregi, które nie złączą się z socyalistami, a które boją się, jak ognia, konserwatyzmu. Zastępy te, mieszczaństwo, inteligencya miejska — to pierwszorzędne siły społeczne. Wobec bankructwa tromtadratycznego programu z jednej strony, wobec odrazy zaś tych sfer do radykalizmu i socyalizmu z drugiej strony, dokądże się one schronią, gdy, chociażby z konserwatyzmem miały wspólnych bardzo wiele punktów, a przedewszystkiem sposób myślenia politycznego — przecież formalnie nie zechcą z nim razem tworzyć jednej falangi?“

Spowiedź konserwatywnego rządowca jest tym razem szczerą i motywami jej tłomaczy się usilność, z jaką partya jego pracowała i pracuje nad pozyskaniem przywódców niezależnej demokracyi dla t. zw. „fuzyi“ z secesyonistami. Operacya udała się nawet do pewnego stopnia. Do „fuzyi“ przyłożyli także, niestety, ręki ludzie wyżsi ponad podejrzenie, jakoby rozmyślnie do zaprzepaszczenia niezależności demokratycznej przykładali ręki, ale nie zdający sobie, niestety, dość jasno sprawy z tego, że do takich prowadzą konsekwencyj... Tym ludziom, o których dobrej woli nie wątpimy, powinny jednak otworzyć się oczy po pierwszem głosowaniu w Sejmie nad wnioskiem Stapińskiego i po ostatnich kilku „kierujących“ artykułach „Nowego Głosu Polskiego“, które, bez żadnych zmian, znaleśćby się były mogły bardzo wygodnie w szpaltach „Czasu“, „Przeglądu“ lub „Gazety Narodowej“.

Nawet organ stańczykowski nie łudzi się, jak z powyższego, tak bardzo znamiennego, widać cytatu, jakoby fuzya dwóch sejmowych klubów demokratycznych była identyczną z zaprzepaszczeniem niezależnej demokracyi w kraju. Poza ludźmi, którzy czują się upoważnieni do zawierania nienaturalnych sojuszów, jest jeszcze olbrzymia masa społeczeństwa, która, jak to sam „Czas“ przyznaje, jest i pozostać musi demokratyczną z przekonania, bo ona już inną być nie może.

Z łona tej części społeczeństwa wyjść musi odrodzenie demokracyi polskiej w kraju. — Tych, co dali się już pochwycić w ramiona konserwatywnego polipa, pozostawić się już musi własnemu ich losowi. Ale oni nie są wszystkiem. Zostaje idea, zasada polityczna, tak potężna, że nowej, narodowo i społecznie silniejszej, nikt dotąd nie wynalazł. Polska jeszcze długo oddychać będzie programem swojej demokracyi, przerabianym na tematy ludowe i społeczne. Za tą ideą demokratyczną stojące masy mieszczaństwa, inteligencyi i ludu wytworzyć muszą, odruchową niejako siłą własnego pędu, odmłodzone, niezależne, sobie wystarczające, stronnictwo demokratyczne, które pójdzie śmiało w bój z korupcyą i deprawacyą konserwatywno-rządowej kliki, trzymającej dzisiaj kraj w uścisku polipa, wysączającej ostatnie jego soki.

Wspólnemi siłami.

I.

„Gromada, to wielki człowiek“ — powiada ruskie przysłowie. Nigdzie zaś trafność jego nie objawia się dobitniej i wyraźniej, jak w dziedzinie ekonomicznej.

Zrozumiano to dobrze na zachodzie, zwłaszcza w Niemczech. Tam od lat 50, właściwie zaś od lat 30 panuje na wszystkich polach życia zarobkowego i wogóle ekonomicznego niezmiernie ożywiony ruch spółkowy, obejmujący dziś przeszło 20.000 spółek wszelkiego rodzaju. Za największych dobroczyńców szerokich kół ludności niemieckiej uchodzą tam twórcy najpraktyczniejszych systemów spółkowych: Schulze z Delitsch i Reiffeisen. Im to Niemcy w głównej mierze zawdzięczają dzisiejszy swój dobrobyt, oraz idący w ślad za nim kolosalny wprost rozwój handlu i przemysłu.

Lecz po cóż sięgać tak daleko? Mamy przecie przykład bliższy na własnej, polskiej ziemi. Jeśli dziś bracia nasi w zaborze pruskim śmiało stawić mogą czoło nawet półmiliardowym funduszom ekspropryacyjnym rządu, jest to wyłącznie owocem energicznej akcyi spółkowej. — Wystarcza tu zaznaczyć, że w stu kilkudziesięciu spółkach polskich zaboru pruskiego mieści się dziś około 60 milionów marek kapitału wyłącznie polskiego, i to nie kapitału właścicieli wielkich fortun, lecz jedynie niemal zebranego z drobnych oszczędności ogółu.

U nas w Galicyi, jak we wszystkiem, tak i w tym kierunku późno dopiero zabrano się do pracy. Ruch spółkowy na szersze rozmiary datuje się u nas dopiero od lat kilkunastu, owoce zaś jego są dotychczas bardzo mizerne; mimo to zachęcają do dalszej wytrwałej akcyi takiej.

Mamy przed sobą najnowsze „Sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek w r. 1901“, wydane dla Sejmu krajowego. — W myśl uchwały Sejmu z dnia 6 lipca r. z., wysłał Wydział krajowy, otrzymawszy na to od rządu 1000 K, w roku zeszłym do Niemiec kierownika biura patronatu dra Stefczyka, „w celu zbadania organizacyi i działalności spółek magazynowo-rolniczych, jakoteż centralnej organizacyi dla spółek rolniczych“. Sprawozdanie z tej podróży, dołączone do sprawozdania Wydziału krajowego, daje nam bardzo dokładny i przejrzysty pogląd na ruch i organizacyę spółek w Niemczech i życzyć wypada, aby z wskazówek i doświadczeń, jakich podróż ta dużo nastręczyła, Wydział rychło już u nas skorzystać mógł w najrozleglejszych rozmiarach. Tymczasem przypatrzmy się, co u nas na tem polu pod patronatem Wydziału już zdziałano.

Z końcem roku 1900 do patronatu należało 86 spółek oszczędności i pożyczek. W ciągu roku 1901 przybyło w 37 powiatach 52 spółek nowych i jedna dawniejsza, zreorganizowana. — Ogółem tedy należało do patronatu z końcem 1901 roku 138 spółek, które w ten sposób rozmieszczone są w powiatach politycznych. Najwięcej, bo 8 spółek w powiecie kołomyjskim, 6 w stanisławowskim. Po 5 spółek w powiatach: Bochnia, Nowy Sącz, Jarosław, Trembowla. Po 4 spółki w powiatach: Wadowice, Myślenice, Limanowa, Rzeszów, Dolina. Po 3 spółki w powiatach: Brzesko, Mielec, Sanok, Cieszanów, Turka, Sambor, Gródek, Żółkiew, Brody, Kałusz, Podhajce. Po 2 spółki: Kraków, Wieliczka, Nowy Targ, Tarnobrzeg, Ropczyce, Łańcut, Brzozów, Przemyśl, Dobromil, Stare Miasto, Mościska, Rawa Ruska, Lwów, Bóbrka, Złoczów i Czortków. Po jednej spółce: Chrzanów, Podgórze, Gorlice, Grybów, Dąbrowa, Nisko, Krosno, Przeworsk, Stryj, Rudki, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Sokal, Brzeżany, Skałat, Bohorodczany, Nadwórna, Borszczów i Zaleszczyki.

Żadnej spółki nie było w 18 powiatach, a mianowicie: Biała, Żywiec, Tarnów, Pilzno, Jasło, Kolbuszowa, Strzyżów, Lisko, Drohobycz, Żydaczów, Przemyślany, Rohatyn, Tarnopol, Zbaraż, Buczacz, Kosów, Śniatyn, Horodenka.

Te 138 spółek patronackich obejmowały z końcem roku 1901 razem 16.883 członków.

Ponieważ zaś spółki starsze w poprzednim roku liczyły tylko 7716 członków, a wraz z nowemi spółkami przybyło członków 5708, przeto liczba członków starszych spółek zwiększyła się o 3459, czyli o 45%, co najlepszym jest dowodem, że ludność pojmuje ich doniosłość i garnie się chętnie do tego rodzaju samopomocy zbiorowej. Przeciętnie przypadało na jednę spółkę 122 członków.

Kapitały nagromadzone w spółkach nie odpowiadały niestety tej znacznej liczbie członków i wogóle wzrastają jeszcze bardzo wolno. Suma udziałów wynosiła bowiem w końcu r. 1901 zaledwie 99.522 koron, czyli na jednego członka po niespełna 6 koron. W porównaniu z rokiem poprzednim powiększyła się jednakże o przeszło koronę na głowę. Stan wkładek oszczędności w r. 1900 wynosił w 63 czynnych spółkach 641.756 koron. W ciągu roku 1901 wpłynęło wkładek (włącznie z nowemi spółkami) 1,249.501 koron, zwrócono zaś 406.045 koron, tak że suma wkładek w końcu roku 1901 wynosiła razem 1,485.212 koron. Z przyrostu tego, bądź co bądź znacznego, przypada na nowe spółki 331.169 koron, a na starsze 512.285 koron. Rezultat to jeszcze skromny, a jednak, jakże zachęcający.

Fundusze rezerwowe we wszystkich spółkach podniosły się w roku 1901 z 22.835 koron na 41.423 koron. Razem tedy posiadały spółki patronackie kapitału obrotowego, nie licząc pożyczek od Wydziału krajowego na rozpoczęcie akcyi — przeszło 1½ miliona koron. Wobec ogromnego zapotrzebowania kredytu w szerokich kołach rolniczej i rękodzielniczej ludności naszej, jestto rzeczywiście dopiero kropla w morzu; fakt jednakże, że kapitał wzrasta bezustannie, jakkolwiek powoli, powinien być silnym bodźcem do dalszych w tym kierunku zabiegów.

Taki jest mniej więcej stan dzisiejszy spółek patronackich. O ich działalności, o zakładaniu nowych spółek i czynnościach patronatu pomówimy w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zabrze na Górnym Śląsku, 25 czerwca.

(Rewizya w redakcyi „Gazety Polskiej“).

Gazety galicyjskie często powtarzają za tutejszemi krótkie doniesienia o rewizyach, odbytych w redakcyach pism polskich w zaborze pruskim. Rewizye te stały się dziś wypadkami niemal codziennemi. Władzom pruskim chodzi widocznie o to, aby znaleść dowód, że istnieje niebezpieczne dla Niemiec i Prus sprzysiężenie polskie. Może wobec tego zajmie was opis takiej rewizyi. Są one zazwyczaj dla nawiedzonych niemi redakcyj bardziej nudne i nużące, niż niebezpieczne. Niekiedy jednakże nie braknie im także pewnej dozy humoru, zwłaszcza, jeżeli urzędnik rewidujący nie ma pojęcia o właściwej istocie polskiej propagandy, oraz o zadaniu, jakie ma spełnić.

Tego rodzaju rewizya odbyła się przed kilku dniami w redakcyi tutejszej „Gazety Polskiej“, wydawanej przez p. Joachima Sołtysa. Wydawcy w dniu tym nie było w domu, lecz to bynajmniej nie przeszkadzało siepaczom pruskim w dokonaniu powierzonej im misyi. Obecną była przecież żona wydawcy, pani Sołtysowa, znana Krakowianom z ostatniej wycieczki Górnoślązaków. To urzędnikom wystarczało zupełnie. Oto przebieg tego zajmującego aktu:

Zadzwoniono i skoro tylko drzwi otwarto, wpadło do mieszkania aż 6 urzędników w mundurach i po cywilnemu, którzy zaraz obsadzili wszystkie drzwi i przejścia. Jeden z nich przedstawił się pani Sołtysowej, jako „amtsvorsteher“ — urzędnik w randze komisarza obwodowego — i wyłuszczył przyczynę najścia domu. Pani Sołtysowa zażądała legitymacyi sądowej do odbycia rewizyi, i tę jej przedłożono. Mimo protestu z jej strony zaraz zabrano się do „pracy“.

W pracowni p. Sołtysa przejrzano wszystkie książki, pisma, broszury, przeszukano biurko, wysuwano szuflady, odstawiano meble. W prywatnem mieszkaniu szukano w bieliźnie, łóżkach, piecach, zaglądano pod sofy, wysuwano i rozkładano stoły, otwierano pudełka. Nie oszczędzono nawet łóżek dziecięcych, które poddano również badaniu. Nie dość na tem! Szukano nawet w kuchni, w łóżku służącej i w jej rzeczach. Opukiwano piece i ściany w nadziei znalezienia tajnych skrytek, zrewidowano także piwnicę...

Czego szukano, nie wiadomo.

Zabrano 4 numery „Polaka“ i kilkanaście obrazków skazańców wrześnieńskich, dodatków do „Gazety Grodziądzkiej“, której p. Sołtys był reprezentantem na Śląsku.

Nagle, gdy pani Sołtysowa rozmawiała z jednym z policyantów, wbiegł gospodarujący w sąsiednim pokoju „amtsvorsteher“ i z miną tryumfatora zawołał po niemiecku:

— Jednak coś znalazłem!

Ogólne zaciekawienie! Co znalazł pan „amtowy“? Oto stary numer wydawanej przez p. Sołtysa „Gazety Polskiej“, który przypadkowo znajdował się w jakiejś skrytce.

— Gazeta ta jest zakazana! — wołał z radością pruski dygnitarz.

— Od kiedy? — pyta pani Sołtysowa.

Zmieszał się na te słowa pan „amtowy“, bo jakoś sobie tego nie przypominał; stropił się zaś jeszcze bardziej, gdy inny urzędnik policyjny objaśnił go, że „Gazeta polska“ „jeszcze nie jest zakazaną“.

Więcej dowodów „zdrady“ państwa Sołtysów nie znaleziono. Skonfiskowano więc jedynie owe obrazki skazańców, które sama pani S. radziła im zabrać na pamiątkę. Połów nie udał się tedy wcale.

Nadmienić jeszcze wypada, że żądano od pani S., aby mówiła z urzędnikami po niemiecku, na co słusznie odpowiedziała, że jest Polką i we własnym domu.

Po kilku godzinach odeszła cała ta klika, pozostawiając po sobie jedynie wcale nie pruski nieporządek.

Takie ot „przyjemności“ spotykają dziś niemal codziennie polskich redaktorów oraz ich małżonki.

J.

Groźne zapowiedzi.

O chorobie króla Edwarda nadchodzą tak sprzeczne wiadomości, że rzeczywiście trudno wytworzyć sobie z nich pojęcie o właściwym stanie rzeczy, a nawet o istocie cierpienia. — Podczas bowiem, gdy urzędowe biuletyny i doniesienia prasy angielskiej brzmią uspokajająco i wzbudzają nadzieję, że lekarzom powiedzie się ocalić życie króla, pojawiają się w prasie berlińskiej i wogóle niemieckiej wieści bardzo pesymistyczne, które przedstawiają stan króla nietylko już jako groźny, ale wprost beznadziejny, a zarazem zmuszają wręcz do przypuszczenia, że poza podanemi w biuletynach przyczynami choroby istnieją jeszcze inne, których nadworni lekarze wyjawić nie chcą. Te alarmujące doniesienia pochodzą z biura Laffana. Wnosić też niemal można, że antagonizm, jaki powstał między lekarzami niemieckimi a angielskimi podczas choroby Fryderyka III. odżył dziś na nowo w prasie niemieckiej. Gdy bowiem prasa ta do niedawna jeszcze uważała biuro Laffana za źródło bardzo mętne, teraz głównie na jego doniesieniach polega i stara się wywołać mniemanie, że albo lekarze angielscy nie poznali się na charakterze choroby króla, albo też rozmyślnie ukrywają rzeczywisty stan rzeczy.

Dla informacyi czytelników podajemy kilka z tych doniesień biura Laffana. Jedno twierdzi wyraźnie, że lekarze powzięli fałszywą dyagnozę, przypuszczając, że przyczyną choroby

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

137 (Ciąg dalszy).

VII.

Miejsce zebrania się myśliwych było naznaczone w Dangielach, zaścianku należącym do Haliniszek, na granicy lasu. I gdy Suniżyccy z Jerzym wjechali na małe podwórko, zastali już tam gwar niemały, ruch i tłum. Pod płotem stały bryczki sąsiedzkie z wyprzężonemi końmi, kilkanaście wózków mniejszych, które przywiozły oficyalistów i leśniczych z okolicznych dworów. Był i fajeton elegancki ze stangretem w wypchanym jarmiaku, który koło koni coś majstrował. Stary Fajka, z trąbką przewieszoną przez plecy, uwijał się wśród gromady, rozkazywał, rękami machał i krzyczał. W sadzie, na zielonej murawie, ustawiono dwa długie stoły, kilka ławek i zydlów. Tam pan Adam ugaszczał myśliwych śniadaniem, Obławnicy, huczki i psy już poszli, obchodzą zdala las cały i dopiero na dany trąbką znak, mieli rozpocząć pochód swój z krzykami, wrzaskiem i ujadaniem. Wtedy spłoszone wilki, uciekając przed nimi, wpadną na linię rozstawionych strzelców i zostaną wymordowane co do nogi. Prowadzeniem obławników zajął się Wiktons z Haliniszek, uznana w tym względzie powaga — rozstawiać myśliwych miał Fajka i pan Leniewicz. Tymczasem jednak, czekając hasła, spożywano śniadanie. — Bigos buchał wonną parą z ogromnych, miedzianych kociołków, zawieszonych nad ogniskiem. — Zimne mięsa i wędliny rozkładały się po stołach. Krążył kieliszek ze starką.

Na widok Suniżyckich pan Adam podszedł do nich.

— Wyobraźcie sobie — szeptał — marszałek, graf Elster zaprosił się na obławę.

— A niechże go — przerwał mu pan Suniżycki.

— Co mówisz? — i pan Adam nadstawił ucha.

— Mówię, żeby go kaczki zdeptały.

— Aha... pewnie... Ale bo to widzisz — wypada jeszcze na obiad go zaprosić.

— Zbytnia poufałość! Na co ci ten kłopot?

— Potrzebny mi — do sprawy granicznej w Białym Dworze.

— A! Pan Suniżycki zrobił minę uznania.

— Posłałem do domu, żeby był obiad parady. Ale potem — on lubi karty — pikietę. Ani w szrubę, ani w preferansa nie gra — tylko w pikietę. Czy nie grasz ty czasem w pikietę?

— Jako żywo! Jestem wiernym adoratorem szruby.

— Czysta desperacya! nikt nie umie tej pikiety. Pan Adam powiódł zafrasowanemi oczami dokoła.

— Jerzy gra w pikietę — odezwał się Jaś — i ja umiem.

— Ty, smarkaczu jeden!... — rzucił się pan Suniżycki.

— Jerzy gra, powiadasz! — rzekł pan Adam i zaczął wołać:

— Jerzy! Jerzy!

— A co, panie Adamie?

— Grasz w pikietę?

— Gram.

— I dobrze grasz?

— No, nieźle. Teraz, na Syberyi, to z Mielinem grywaliśmy codzień.

— Kochany! Ot, zacna dusza! Choć jeden znalazł się. Zabieram ciebie z polowania do Haliniszek i będziesz grał z marszałkiem.

— Ja! dajże pan pokój! Jakże ja tak pojadę?

I Jerzy patrzał na swoje długie buty i myśliwską kurtkę.

— A jakże my wszyscy. Też nie we frakach. Zresztą, buty pożyczę. Co tam! Jedziesz i koniec. Chodź, przedstawię ciebie.

Nie słuchając dalej, pociągnął go pan Adam do siedzącego w cieniu drzew grafa.

Był to człowiek młody jeszcze, bardzo eleganckich manier i przyjemnej powierzchowności, uprzejmy i łatwy w rozmowie. — Miał tu niedaleko wieś, nie dawno nabytą, w której spędzał letnie miesiące. A przed rokiem został mianowany marszałkiem powiatu. — Ale z sąsiedztwem nie znał się wcale i po raz pierwszy był dzisiaj na zebraniu, złożonem z miejscowych obywateli, i choć przez wszystkich traktowany z uprzedzającą grzecznością, posadzony na pierwszem miejscu i gorliwie zabawiany przez obecnych, czuł się tu zupełnie obcym.

Z Jerzym rozmowa poszła dość łatwo i wprędce wpadła na ciekawy temat przyszłości Syberyi, jej bogactw, kolonizacyi i budującej się kolei.

Graf mówił dużo i roztropnie. Biadał nad niedołężnością rodową Słowian, przepowiadał upadek ich wobec rywalizacyi z rasą germańską, idącą przebojem, nie znającą żadnych przeszkód idealnej natury, nie wierzył w ekonomiczne zdobycze na Syberyi.

Wtem, zdala ozwała się trąbka. Przyskoczył pan Leniewicz, wielki, czerwony szlachcic z sumiastemi wąsami i zapominając o tytułach i honorach, wrzasnął im nad uchem:

— Panowie, panowie, ruszajcie się. Za strzelby i do lasu!

Zrobił się ruch.

Wstawano. Każdy strzelbę swą lokował sobie na ramieniu i zdążano ku lasowi.

Fajka szedł naprzód i co kilkadziesiąt kroków jednego z myśliwych stawiał pod drzewem. Posuwano się cicho, ostrożnie, bez rozmów i hałasów, brzegiem lasu. Linia myśliwych była rozległa.

Po wierzchołkach drzew przechadzał się wietrzyk i naginał ku sobie czerwone pnie sosen. Kołysały się one, uderzając czarnemi igłami i szumiąc poważnie. A niżej trzepotały się gdzieniegdzie listki brzóz, jak roje jasnych motyli i leszczyna powiewała girlandami swemi. — I las był cichy, pachnący żywicą w słońcu, pełen splątanych świateł i cieni, migający złotemi promieniami, śpiewający głosami ptasiemi. A wtem, zdaleka, z ciemnej głębi, powstały odgłosy wołania, niewyraźne zrazu, mętne, urywane, a w miarę zbliżania się coraz bardziej przeraźliwe, coraz donioślejsze. Zdawało się, że las czegoś się przeraził, uląkł, wydając z siebie okrzyk zgrozy i przerażenia.

Krzyki rosły, niesione na liściach drzew. Można już było rozróżnić piskliwe głosy kobiet, ujadanie psów, grube okrzyki chłopów. A tu i owdzie strzały zaczęły padać. Wtedy obławnicy zatrzymali się, nie przestając hałasować. I las cały wypełnił się głosami ludzkiemi, wielkim akordem przerażenia i groźby. Wilki, spłoszone z legowiska, biegły przed siebie i wpadały wprost na myśliwych. Postrzelone, zawracały z drogi i znacząc krwią wrzosy i mchy leśne, próbowały bokiem wydostać się na wolność. Ale zewsząd otoczone, ranione prawdziwą kanonadą strzałów, padały wreszcie w ostatnich drganiach. Psy goniły za uciekającemi, szarpiąc je, ujadając za niemi. Las skowyczał, jęczał, wył i dzwonił krzykiem i wybuchał strzałami.

— No, chwała Bogu! udała się obława — rzekł pan Leniewicz do Jerzego, przechodząc mimo jego posterunku.

— Strzelałeś?

— Do starej wilczycy i do roczniaka — zaczął Jerzy, ale już tamtego nie było.

— A cóż panicz — spytał stary Fajka — czy choć strzelał?

— Strzelałem. Wyszła na mnie stara wilczyca, tak ja...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest zapalenie ślepej kiszki. Gdy bowiem dr Treves dokonał przecięcia powłoki brzusznej, znalazł w wnętrznościach wielką ilość gnijącej materyi, którą wypuszczono. Operacyę należy więc uważać za niezupełną. Zachodzi także pytanie, czy część materyi nie dostała się do jamy brzusznej.

Inne doniesienie agencyi Laffana brzmi, jak następuje:

„Mimo niejasnej treści urzędowych biuletynów, nie należy żywić nadziei, że przebieg choroby będzie pomyślny. Czytelnicy biuletynów nie zdają sobie sprawy z tego, że rzeczywiście koniecznem była resekcya kiszki i że nawet w razie, jeżeli król przetrwa obecne przesilenie, okaże się potrzeba ponownej operacyi, skoro ogólny stan pacyenta na to pozwoli. — Sławny chirurg angielski, dr Lister oświadczył, też jednemu z swych przyjaciół, że operacya „była jedną z najpoważniejszych i najśmielszych, jakie kiedykolwiek przedsięwzięto u chorego w tym wieku w takiej konstytucyi, jaka zachodzi u króla Edwarda."

Inny wreszcie telegram tego biura donosi:

„Lekarze króla nie mają nadziei, iżby pacyent odzyskał zdrowie. To, co uczynili, było tylko czynem rozpaczliwym, gdyż zaniechanie operacyi spowodowałoby było napewne śmierć chorego w ciągu 48 godzin. Operacya zaś otwierała w każdym razie możliwość, że życie króla da się ocalić, a przynajmniej przedłużyć, i z tej przyczyny uważali wykonanie jej za swój obowiązek. — Po przecięciu powłoki brzusznej przekonano się jednakże, że stan króla jest jeszcze groźniejszym, niż pierwotnie przypuszczano. Chirurg ograniczył się więc na tem, co uznano za niezbędne, każdej atoli chwili powstać mogą nowe komplikacye".

Inne zresztą — prywatne doniesienia — zdają się potwierdzać te pesymistyczne domysły i poglądy rzeczonego biura. Niektóre twierdzą stanowczo, że nie jestto zapalenie ślepej kiszki, lecz rak. Jedno z pism warszawskich zamieszcza wiadomość, że obok objawów raka wystąpiły także oznaki choroby cukrowej i że z powodu tego katastrofa oczekiwaną jest w ciągu dwóch dni.

Dalsze wiadomości o stanie chorego znajdą czytelnicy w rubryce telegramów.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 27 czerwca.

Pacanów to, czy Kraków? — zapytałby, ktoby przypadkiem znalazł się na wczorajszem czterogodzinnem posiedzeniu Rady m. Krakowa. Większość uchwala na poprzedniem posiedzeniu, na wniosek swego dyktatora p. Lea, że prezydent miasta wraz z krakowskimi posłami do parlamentu, Rotterem i Petelenzem, mają się udać do Wiednia, aby tam, oprócz spraw innych, poruszyli także u rządu sprawę zniesienia akcyzy miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu odbywają się wybory do komisyi akcyzowej i oto większość uchwala, aby poseł m. Krakowa, będący zarazem radcą miejskim, któremu na poprzedniem posiedzeniu polecono zająć się sprawą akcyzy, do komisyi akcyzowej nie(!) należał.

To tylko jeden szczegół z wczorajszych bardzo zajmujących obrad Rady miejskiej, wykazujących, w jaki, wprost potworny, dla interesów miasta szkodliwy sposób, wyzyskuje konserwatywna większość swoją liczebną przewagę. Wystawiła ona sobie wczoraj świadectwo, ubóstwa, którego autentyczność nie może ulegać wątpliwości.

Ubolewać tylko należy, że na pasek kliki, z kilku dawnych macherów złożonej, dali się wziąć także obywatele, radcy miejscy, którzy nie widzą, że w imię rzekomej karności klubowej, zrzekają się dobrowolnie zdrowego rozsądku i obowiązkowego respektu dla interesów miasta. Panowie ci niechaj pamiętają, że wybrani zostali do Rady miasta Krakowa a nie do klubu, mającego wszelkie znamiona koteryi, i że dla miasta zupełnie obojętną jest kwestyą, czy szkodzą mu w imię karności koteryjnej, czy z braku rozwagi i poczucia obowiązków.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielono urlopu 2 miesięcznego r. m. Katyńskiemu, a 6-tygodniowego r. m. Bujakowi. R. m. Epstein złożył przyrzeczenie radzieckie. Odczytano pismo Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu „O własnych siłach" z prośbą, aby Rada m. Krakowa przystąpiła do Towarzystwa w charakterze członka-założyciela.

Rezygnacya prof. Kasparka.

Sensacyą wczorajszego posiedzenia był list prof. Kasparka, który oświadcza, że mandat radcy miejskiego składa.

Zabrał głos zaraz w tej sprawie prof. Bujwid i podniósł, że w Radzie mało było tak sumiennych i pracowitych radców, jak prof. Kasparek. Mowca zgłasza wniosek, aby Rada uprosiła prof. Kasparka o cofnięcie rezygnacyi.

Wiceprezydent Leo poparł wprawdzie wniosek prof. Bujwida, ale radził odesłać go do sekcyi prawniczej, chyba, że traktowany będzie jako nagły.

Ks. Spis zgłasza wniosek, aby prezydent Friedlein i wiceprezydent Leo uprosili prof. Kasparka o cofnięcie rezygnacyi.

Wniosek traktowano jako nagły; nagłość i treść jego uchwalono.

Rudawa i wylewy.

R. m. Rotter podnosi sprawę, którą wielu obywateli odczuwa na własnej skórze: wylewy Rudawy. Ci mieszkańcy, których realności w okolicy Rudawy się znajdują, płacą podatki, jak inni, a jednak miasto ich zaniedbuje. Trzeba coś zrobić dla tych wszystkich, co mieszkają przy ulicach Wolskiej, Garncarskiej, Smoleńskiej, Swoboda, Retoryka itd., tembardziej, że oprócz poważnych szkód materyalnych, które wyrządza każdorazowy zalew właścicielom realności i gminie, pociąga on za sobą nieobliczalne szkody pod względem zdrowotnym, a to wskutek infekcyi, powstającej wśród zalanych i zwilgoconych domów. Nie jest to rzeczą tajną, że miasto Lwów na poczet subwencyi, którą otrzymać ma od rządu na inwestycye, otrzymało teraz pożyczkę, która potem z subwencyi będzie potrącona. Kraków powinien tedy postarać się już teraz o taki sam zasiłek, pod temi samemi warunkami. Na razie jednak trzeba poczynić studya nad przełożeniem koryta Rudawy i sporządzić odpowiedni kosztorys. Uczynić to powinna osobna komisya. Mowca zgłasza następujące wnioski nagłe:

1) Rada uznaje sprawę usunięcia Rudawy w jej dolnym biegu z obrębu miasta, jako jednę z najważniejszych i najpilniejszych robót miejskich.

2) Poleca się prezydyum, aby zarządziło jak najrychlejsze przeprowadzenie studyów technicznych, oraz wygotowanie planów szczegółowych i kosztorysów, dotyczących powyższej budowy.

3) Poleca się prezydyum, aby na podstawie gotowych aparatów technicznych przedłożyła Radzie miasta wnioski, co do sposobu wykonania zamierzonych robót.

Wiceprezydent Leo nie życzy sobie wyboru osobnej komisyi, radby, aby sprawą zajęła się komisya inwestycyjna.

R. m. Turski podnosi, że sprawa toczy się już od lat 24, zawsze jako nagła i pilna, ale tylko po każdej powodzi. Ta jedna z najważniejszych dla Krakowa spraw w programie komisyi inwestycyjnej umieszczona jest na szarym końcu. Gdyby rząd czy Wydział krajowy chciał tę sprawę razem z nami załatwić i zapytać nas, ile to będzie kosztowało, nie będziemy mogli żadnej dać odpowiedzi. Dlatego prace techniczne przedwstępne są konieczne i mowca popiera wniosek r. Rottera.

R. m. Sare godzi się na treść wniosku r. Rottera, nie jest jednak za osobną komisyą.

R. m. Seinfeld żąda, aby osobna komisya zajęła się tą sprawą, lęka się bowiem, aby tej sprawie nie przypadł w udziale taki sam los, jaki spotkał miejską stacyę elektryczną, gdyby się nią zajęła komisya inwestycyjna. Mowca zgłasza wniosek, aby do komisyi tej weszli radcy: Beringer, Rotter, Sare i Turski i dr Staniszewski jako prawnik.

R. m. Gross zarzuca komisyi inwestycyjnej, że w tej ważnej sprawie nic nie zrobiła. Trzeba ustalić wysokość wydatku, następnie starać się, aby kraj i państwo coś dały a potem gmina przyczyni się do tego częścią z tych pieniędzy, które jej przypadną z subwencyi na inwestycye. Należy szybko działać, bo może się zdarzyć, że pierwej Rudawa w naturalny sposób zmieni swoje koryto, zanim głowy radców miejskich w sposób sztuczny je przeniosą.

R. m. Kosobucki dziwi się, że wnioskodawca poruszył braki w ulicy Smoleńskiej, a nic nie wspomniał o placu na Groblach.

Przemawiali następnie r. m. Sare, Leo, Gross, Domański i prezydent Friedlein, który podniósł, że koryto Rudawy dzieli się na 2 części: 1) od ujścia do ul. Garncarskiej, nad którą czynione już były studya i plany przy regulacyi ul. Retoryka i 2) od ul. Garncarskiej ku Błoniom — nad którą już także czyniono studya, gdy wał forteczny przeistaczano na tor kolei circumwallacyjnej. Dotychczasowe plany są niewystarczające, w nowych o to należy się starać, aby koryto Rudawy jak najdalej poza Kraków odsunąć.

R. m. Rotter przemawia jeszcze raz za wyborem osobnej komisyi; w sześciu łatwiej rzecz zrobić, niż w 25. Odpowiadając r. Kosobuckiemu, zaznacza mowca, że porusza rzecz nie dlatego, że przypadkowo przy ulicy Smoleńskiej mieszka, ale w interesie miasta. Tu chodzi nietylko o ulicę Smoleńską, ale o cały szereg ulic innych, o błonia wolskie, o park Jordana. Mowca modyfikuje wniosek dra Seinfelda w tym kierunku, aby do komisyi tej należeli obaj wiceprezydenci miasta jako prawnicy i 4 technicy t. j. Beringer, Rotter, Sare i Turski i aby komisya obradowała pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Nagłość i treść wniosku uchwalono.

Wspaniały kontrakt tramwajowy!

R. m. Sare ubolewa nad zastojem budowlanym; od wiosny robotnicy bez pracy krążą po Krakowie. Przy budowie tramwaju elektrycznego było zajętych 80 robotników, którzy stracili teraz pracę, bo Towarzystwo tramwajowe przerwało roboty na ulicy Długiej. Mowca żąda, aby prezydent sprawę wyjaśnił i energicznie się nią zajął.

Prezydent Friedlein zaznacza, że wedle kontraktu pas przy szynach brukowany ma być kamieniem porfirowym na ulicach „ożywionych". Towarzystwo tramwajowe ulicy Długiej nie uważa za ożywioną (!!) i stąd kolizya.

R. m. Daszyński: Taki był kontrakt, ma się gmina czem poszczycić.

Dyrektor bud. Wdowiszewski podnosi, że miasto zażądało zwołania sądu polubownego, a jeżeli gmina przegra, to zapłaci za kamień porfirowy. W każdym razie roboty powinny być dalej prowadzone bez przerwy.

R. m. Daszyński podnosi złe skutki tego, że do kontraktu z Towarzystwem tramwajowem wprowadziło się ten „niegodziwy kauczuk" t. j. że rozróżnia się ulice „ożywione" i „nieożywione", zamiast ulice nazwać po imieniu: Długa, Podwale, Zwierzyniecka i t. d. Ten kontrakt tyle lat będzie wiązał gminę naszą! Należy teraz całą energię pokazać. Ten brak skrupułów, jaki większość okazała w wyrywaniu mandatów do Rady żywiołom opozycyjnym, niechaj teraz okaże pod przewodnictwem energicznych wiceprezydentów wobec Towarzystwa tramwajowego.

R. m. Gross jako prawnik nie rozumie, jak można było zawierać taki kontrakt.

Wiceprezydent Staniszewski twierdzi, że oświadczenie magistratu, dane Tow. tramwajowemu, były niezręczne. Jeżeli ze strony Tow. tramwajowego jest zła wola, to Rada będzie to uważała za „casus belli".

R. m. Rosenblatt podniósł, że dr Lueger tak dokuczył tramwajowi, iż go z Wiednia „wykurzył". „My z nimi za grzecznie postępujemy". Niechaj sekcya prawnicza energicznie się weźmie do kontraktu.

R. m. Rothwein: Zdaje mi się, że te wszystkie zarzuty są tu adresowane do mnie, jako do referenta kontraktu.

R. m. Daszyński: Naturalnie (wesołość).

R. m. Rothwein sądzi, że wina kontraktu tego jest, iż opierał się on na kontrakcie pierwszym, zawartym z Tow. belgijskiem przed kilkunastu laty. Mowca radby, aby tekst obu kontraktów rozdzielić między członków Rady, którzyby się nad całą sprawą zastanowili.

Prezydent Friedlein oświadcza, że jutro zaprosi dyrektora tramwaju i inne osobistości do siebie i sprawę przerwy w budowie energicznie poruszy.

Komisya-matka — macochą.

Z porządku dziennego r. m. Federowicz przedstawił wnioski komisyi-matki w sprawie podziału Rady na sekcye i wyboru komisyj. Każdy członek Rady może być przydzielony tylko do jednej sekcyi.

R. m. Rotter domaga się, aby do sekcyi ekonomicznej wybrano pp. Frühlinga i Miedniaka, na co komisya się nie zgodziła, dając mniejszości na 18 miejsc w tej sekcyi tylko 4. Mniejszości należy się 6 miejsc.

R. m. Federowicz: Przecież umieściliśmy jako piątego r. Daszyńskiego.

R. m. Lustgarten: Boście się go bali!

R. m. Gross widzi, że większość wbrew zapowiedziom swoim, sama robi politykę. Demokratom należy się 6 miejsc. Daszyńskiego należy traktować osobno, on do demokracyi nie należy. Możecie go panowie wybrać jako dwunastego przedstawiciela konserwatystów (Wesołość).

Żądanie mniejszości odrzucono; wybrano 18 członków sekcyi ekonomicznej, między nimi jako kandydatów mniejszości tylko czterech: Rottera, Schmelkesa, Seinfelda i Turskiego. Członków dalszych 5 sekcyj (skarbowej, prawniczej, szkolnej, wojskowej i dobroczynnej) uchwalono bez dyskusyi. W milczeniu przyjęto następnie projekty komisyi-matki co do składu niektórych komisyj; burza wybuchła dopiero, gdy „sic volo, sic jubeo" pp. Lea i Federowicza brutalniej się zaznaczyło przy wyborze członków „komisyi administracyjnej dla dochodów akcyzy, myta rogatkowego i rzeźni miejskiej". Wniosek, przedstawiony przez r. Federowicza domagał się, aby komisya ta składała się z 9 członków, którymi być mieli pp. Benis, Beringer, Domański, Horowitz, Leo, Poniklo, Staniszewski, Szarski i jeden jedyny przedstawiciel mniejszości dr Gross.

R. m. Seinfeld podnosi, że komisya ta jest domeną stronnictwa rządzącego. Z powodu jednakże uchwalonego na poprzedniem posiedzeniu wniosku p. Lea, aby r. Rotter, jako poseł m. Krakowa wziął udział w deputacyi do Wiednia i tam starał się o zniesienie akcyzy, mowca zgłasza wniosek, aby komisyę akcyzową powiększyć o jednego jeszcze członka i aby nim został poseł Rotter.

R. m. Rotter podnosi, że już w czasie obrad komisyi-matki, domagała się mniejszość, aby do komisyi akcyzowej weszli pp. Gross i Miedniak, a większość wtedy oświadczyła, że zamiast p. Miedniaka, wolałaby mowcę. Oświadczył on wtedy, że wobec tego, iż do tej komisyi mniejszość przeznaczyła r. Miedniaka, on (Rotter) wyboru przyjąć nie może. Ale teraz po naradzie ze swoimi przyjaciółmi kandydaturę swą zgłasza, bo sądzi, że projekt pp. Federowicza i Lea to nie ewangielia i Kartaginie nic się złego nie stanie, jeżeli on (Rotter) do komisyi tej wejdzie, tembardziej, że jako poseł m. Krakowa zająć się ma w Wiedniu sprawami akcyzy.

Na żądanie r. Seinfelda odbyło się w tej sprawie imienne głosowanie, w którem uchwalono, aby poseł Rotter do tej komisyi nie należał. (Nb. Razem z mniejszością głosował r. Epstein i dr Koy, a pięciu: dr Bąkowski, dr Rosenblatt, Sare, ks. Spis i Suski wstrzymali się od głosowania).

Do komisyi sanitarnej większość nie zaproponowała jako członka tak zasłużonego lekarza jak prof. Jordan. Musieli dopiero przedstawiciele mniejszości (Seinfeld, Bujwid i Klemensiewicz) sprawę poruszyć, a także sam prof. Jordan oświadczył, że od czasu, odkąd jest radcą miejskim, zawsze do komisyi sanitarnej należał. To poskutkowało.

Do komisyi teatralnej wybrano r. Bartoszewicza i w miejsce dotychczasowego tej komisyi członka dra Paszkowskiego, wiceprezydenta Staniszewskiego. Na wniosek dra Seinfelda uchwalono domagać się, aby komisya co roku przedkładała Radzie sprawozdanie z działalności i spraw teatru miejskiego w Krakowie.

Wyszynki a polityka.

Poszło potem o komisyę „konsensową". Większość proponowała tu jako członków pp.: Beringera, Domańskiego, Szarskiego, Fischlera, Koya i przedstawiciela mniejszości r. m. Birnbauma.

R. m. Miedniak oświadcza, że do kandydowania do Rady skłonili go członkowie Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego, którego jest prezesem. — Chciano, by wszedłszy do komisyi konsensowej, położył tamę dawaniu konsensów niefachowcom. Mowca wylicza szereg drastycznych przykładów, jak to osoby, z przemysłem szynkarskim nic wspólnego nie mające, otrzymywały konsensy, i zaraz na drugi dzień je wydzierżawiały. Mowca nie wie, jakie powody kierowały komisyą-matką, gdy go na liście członków komisyi konsensowej nie umieściła. Posiada on wprawdzie sam konsens, ale mieli go także a równocześnie zasiadali w komisyi konsensowej ś. p. Rehman, ś. p. Szarski, ś. p. Wentzel. Mowca powinien w tej komisyi zasiadać, bo ile konsensów jest w Krakowie, o tem komisya wie; ale ile jest szynków w Krakowie, to tylko on jeden wie.

R. m. Rotter życzy większości, aby zawsze takie zwycięstwa odnosiła, jak dziś, przy wyborze członków komisyi akcyzowej. Stanowisko większości było niemądre, nieroztropne; tak i tu: rzeczowe względy przemawiają za tem, aby p. Miedniak został członkiem komisyi konsensowej, a większość z powodu komendy zgóry uczynić tego nie chce. „Vae victis!" Ale „fortuna kołem się toczy"; kto wie, kto za lat 3 będzie miał większość w Radzie; ale i wtedy nasza większość będzie umiała wznieść się na stanowisko rzeczowe. Dlatego mowca woła do większości: Róbcie mądrze!

R. m. Gross podnosi, że pan Bazes koniecznie chciał wejść do tej komisyi, ale mniejszość oparła się temu. Mowca domaga się, aby większość postępowała bez prowokacyi i sprawiedliwie, aby Rada pod względem stosunków nie zamieniała się na kahał (Horowitzowski — Przyp. Red.), bo już się na to zanosi.

R. m. Seinfeld zgłasza wniosek, aby wybory do komisyi konsensowej odroczyć.

R. m. Bąkowski oświadcza, że sam chciał do komisyi tej należeć. Mowcy nie podoba się, że r. Miedniak mówi tak donośnym głosem.

R. m. Daszyński nadmienia p. Bąkowskiemu, że lepiej mówić głośno, bo postać rejenta Milczka niekoniecznie jest sympatyczną. Omawiając stosunki stworzone teraz w Radzie przez większość, zaznacza, że są one czysto beockie. W żadnym parlamencie świata niema tego, aby większość odrzucała tych kandydatów, których w imieniu swojem stawia mniejszość. Tak i tu mniejszość zamiast r. Birnbauma chce r. Miedniaka. Trzeba będzie do statutu zgłosić poprawkę, aby wszystkie wybory w Radzie odbywały się wedle pewnego klucza między większością a mniejszością. Tu jest rzecz ważna: konsensy szynkarskie znaczą tyle, co korupcya miejska; jest to kwestya zależności kilkudziesięciu rodziu od jednego „magnata konsensowego". Jeżeli większość nie chce się zgodzić na kandydata mniejszości, to albo tej mniejszości nie uważa za pełnoletnią, albo osoba kandydata jest dla niej nieodpowiednia. Tu zachodzi wypadek drugi. Konserwatyści mówili do p. Miedniaka: „Daj nam 130 kart głosowania, a trzech pańskich przyjaciół wejdzie do komisyi konsensowej". P. Miedniak nie usłuchał, poszedł do demokratów, którzy w wyborach przegrali i zrobił całkiem zły interes. (Wesołość). Teraz większość mówi, że p. Miedniaka nie można wybrać bo ma konsens, ale go wydzierżawił, a p. Szarskiego wybrać należy, bo ma konsens, ale go nie wydzierżawił. Jeżeliby było przeciwnie — większość znalazłaby z pewnością znowu przeciwną odpowiedź. Mowca kończy pod adresem większości: „Nie uwierzę w wasze sumienie, dopóki nie odrzucicie także kandydatury p. Szarskiego".

R. m. Miedniak zaznacza, że zwykł mówić głośno, a nie cicho, jak dr Bąkowski, adwokat krzeszowicki, który tam w Krzeszowicach podatki płaci, a tu w Krakowie należeć chce do Rady i do komisyi konsensowej, choć, mimo że jest adwokatem, na ustawie przemysłowej się nie zna. Mowca na drugie posiedzenie przyniesie ze sobą egzemplarz tej ustawy i może p. Bąkowskiemu dać pewne wskazówki (wesołość). Omawia następnie w sposób nader dowcipny wśród ogólnej wesołości różne „zarządzenia" dawnej komisyi konsensowej i wypowiada życzenie, aby do komisyi tej należeli nie adwokaci i lekarze, ale fachowcy, jak pp. Federowicz, Jawornicki, Szarski itd.

Nauka nie poszła w las. Uroczystym tonem oświadczył wicepr. Leo, że większość cofa kandydaturę r. Szarskiego, a w miejsce jego stawia r. Schwarza. P. Miedniaka wprawdzie nie wybrano, ale wycofano kandydaturę p. Szarskiego. Wybór członków tej komisyi odbywał się w imiennem głosowaniu.

Jeszcze jedno było usiłowanie większości: usunąć z grona członków komisyi inwestycyjnej dra Lustgartena, choć w tej komisyi już zasiadał; ale manewr się nie udał. Wybrano jednak do niej także r. Bazesa, bo dr Leo (prawdopodobnie przewodniczący tej komisyi) musi mieć swego Bazesa.

Na tem wyczerpano obrady.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi" Rufina Piotrowskiego.

Zlot sokoli. Przypominamy, że zlot sokoli odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. Ćwiczenia publiczne odbędą się w Parku dra Jordana, który już zupełnie do porządku doprowadzono.

Program zlotu następujący: Rano o $9^{1}/_{4}$ pochód z Harmonią do kościoła N. P. Maryi, gdzie odprawi Mszę św. O. Anioł, a dwunastka sokola zaśpiewa na chórze. O godzinie $1^{1}/_{2}$ obiad w gmachu „Sokoła". Po południu o godzinie 5 ćwiczenia. Wieczór zebranie towarzyskie.

W razie trwałej niepogody ćwiczenia w gmachu „Sokoła", a nie, jak afiszami ogłoszono, w ujeżdżalni.

Zgłoszenia na obiad można uskuteczniać w kancelaryi „Sokoła".

Paderewski w jesieni przybędzie do Krakowa i wystąpi u nas z koncertem na fundusz kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego.

Wystawa rysunków i prac uczniów wyższej szkoły przemysłowej krakowskiej (Gołębia 2) otwartą będzie jutro w sobotę od godz. 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu a w niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego. W pracowni wydziału artystycznego przy ul. Szewskiej, l. 21, dnia 29 bm. zbierze się pod przewodnictwem p. Jacka Malczewskiego jury, w celu przyznania dorocznych nagród. Poczem o godz. 11 rano wystawa prac uczennic zostanie otwartą dla publiczności.

Z Towarzystwa „polska sztuka stosowana". Termin nadsyłania projektów konkursowych na afisz dla wystawy T-wa, która ma się odbyć w jesieni b. r. w Warszawie, upływa nie 1 listopada, jak mylnie wydrukowano w nr. 142 „Nowej Reformy", a dnia 1 lipca b. r. o 12-ej w południe.

Wiadomości osobiste. Kardynał ks. Puzyna powrócił wczoraj z Rzymu do Krakowa. — Komendant I korpusu generał Albori wyjechał wczoraj ze sztabem generalnym na Morawy.

W szkole sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet przy ulicy Podwale, l. 3, III p., odbędzie się publiczna wystawa prac uczennic w sobotę i w niedzielę d. 28 i 29 bm., otwarta w oba dni od godz. 11 rano do 5.

Wystawa robót w szkole rzemiosł kobiecych im. Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej, przy ul. Kolejowej l. 11, otwarta w dniach 27, 28, 29 i 30 b. m. od godz. 9—1 i od 3—6. Wstęp wolny.

Dzisiaj przed południem otwartą została uroczyście wystawa robót uczennic szkoły rzemiosł dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej. Wystawa mieści się w trzech wielkich salach na I piętrze budynku szkolnego przy ulicy Kolejowej, a pod względem wystawionych przedmiotów przedstawia się imponująco. Jest ona świadectwem wszystkich kursów, które prowadzi ta szkoła, a więc: krawieczyzny, białego szycia, robót szydełkowych, tkactwa na krosnach i ręcznego, koronkarstwa, haftów ręcznych i maszynowych, rysunków i malarstwa, oraz towaroznawstwa.

Trzebaby pióra fachowego, kobiecego, aby można zdać sprawę z wystawy i wystawionych przedmiotów, każdy jednak stwierdzić może i uznać musi na podstawie prac, znajdujących się na wystawie, wielką korzyść, jaką odnoszą uczennice tej szkoły. Najpiękniej przedstawia się dział robót włóczkowych, szydełkowych i „deskowych", w dziale tym widnieje szereg pięknych prac, ubiorków dziecinnych i t. p. wyrobu kilkunastu panien, z których wyróżnia się ładny stroik dziecinny pracy p. Emilii Ekierówny, Aulichówny, Englówny i innych.

Obszerniejsze sprawozdanie z wymienieniem wszystkich działów i przedstawionych przedmiotów zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Przegrany proces. Tutejsze sfery prawnicze otrzymały drogą prywatną wiadomość, że najwyższa sądowa instancya (III) w Wiedniu rozstrzygnęła spór gminy miasta Krakowa o zapis ś. p. Walerego Rzewuskiego z Arcybractwem Miłosierdzia na korzyść tego ostatniego. W sprawie tej zasięgliśmy wieści w prezydyum magistratu, następnie w IV (szkolnym) wydziale Rady miasta oraz u referenta tej sprawy w Radzie miasta; nigdzie jednak nie otrzymano urzędowych wiadomości o wyniku procesu, wszędzie jednak wyrażano przypuszczenie, że pogłoska ta może być prawdziwą.

Jak wiadomo, przed laty ś. p. Walery Rzewuski, umierając, zapisał gminie miasta 2 realności przy ulicy Floryańskiej oraz przy ulicy Kolejowej, z warunkiem założenia i prowadzenia szkoły fotograficznej lub szkoły rzemiosł dla kobiet; szkoła ta jednak miała mieć charakter katolicki; w przeciwnym razie zapis przypadał na rzecz Arcybractwa. Szkołę taką założyła gmina w budynku przy ulicy Kolejowej, pod nazwą: Szkoła rzemiósł dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej i prowadziła ją aż do dziś dnia z najlepszemi wynikami. Arcybractwo Miłosierdzia w Krakowie, z powodu, że do szkoły tej uczęszczały także żydówki, wniosło rekurs przeciw objęciu zapisu przez gminę i przegrawszy proces w I instancyi w Krakowie, wygrało go następnie w II, w Krakowie, i w III, ostatniej, w Wiedniu.

Tak więc miasto traci na rzecz Arcybractwa 2 znaczne realności, i wkłady w nie uczynione — a pożyteczna szkoła rzemiosł dla kobiet zostaje bez dachu i byt jej jest zupełnie zagrożony.

Z teatru. Po kilkoletniej przerwie ujrzeliśmy wczoraj w nowej obsadzie nigdy nie starzejącego się „Rewizora petersburskiego" Gogola, komedyę słusznie dla swej niezrównanej charakterystyki, do klasycznego repertoaru rosyjskiej literatury zaliczaną. Że dyrekcya dogodziła tym razem życzeniu publiczności, dowodem była pełna sala i szeroko rozlegający się śmiech audytoryum rozbawionego karykaturalną prawdą psychologiczną typów prześwietnej galeryi małomiasteczkowego świata czynowniczego. Komedya graną była dosyć gładko i składnie, choć daleko jej było w szczegółach do owego poziomu artystycznego, na jakim ją pamiętamy w niedawnych jeszcze czasach, gdy Chlestakowa grał w sposób niedościgniony p. Kamiński. P. Sobiesław pojmuje postać tę inaczej, nadaje jej cechy łobuza i wietrznika i akcentuje je wybornie, ale nie dorównywa pod względem charakterystyki i szczegółów poprzednikowi. Horodniczynę grała p. Senowska, dla której wydział ról charakterystycznych staje się odpowiedniem i wdzięcznem polem popisu. Dobrą figurę stworzyła w roli Maryi horodniczanki p. Jutkiewicz. Z galeryi komicznych typów wyróżniali się komizmem pp. Przybyłowicz, Mielewski, Bednarczyk i Walewski, ale całości brakło artystycznych konturów i cieniów.

Bulwary nad Wisłą. Prezydent miasta podpisał plany, wypracowane przez miejski urząd budowniczy, a zatwierdzone przez radę miejską, tyczące się wybudowania nad Wisłą, od ujścia Rudawy do mostu podgórskiego, kamiennego bulwaru, mającego służyć za miejsce przechadzki a zarazem ochronę przed wylewem. Plany odeszły obecnie do namiestnictwa.

Wycieczka na cel rygorozantów i ubogiej młodzieży szkolnej wyzn. mojżesz. odbędzie się dn. 29 bm. do Rudawy. Punkt zborny na dworcu kolejowym o godz. 1 m. 30. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj rano o godzinie 9 jakiś, niewiadomego nazwiska chłopak powożąc wozem, zaprzężonym w dwa konie, został przez konie uniesionym, a wóz roztrącił i niebezpiecznie poranił dwóch przechodzących mężczyzn: Karola Zakruckiego i Sylwestra Fliszewskiego. Obu pokaleczonych przechodniów, po pierwszem opatrzeniu, odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do kliniki chirurgicznej.

O godzinie 6 rano przywieziono pociągiem z Oświęcimia do Krakowa dwóch robotników z tamtejszej stacyi, Franciszka Pisza i Romana Halbauera, którzy zajęci byli przelewaniem spirytusu z jednej cysterny do drugiej. Z niewiadomej przyczyny spirytus eksplodował i to z taką siłą, że poprostu przerzucił obu przez tor, przyczem poparzył ich bardzo niebezpiecznie. W stanie beznadziejnym odwieziono obie nieszczęśliwe ofiary nieostrożności do szpitala św. Łazarza.

Anglicy o mowie malborskiej. Londyński tygodnik polityczny „The Pilot" pisze o mowie malborskiej cesarza Wilhelma, że mowa ta na obcych (Anglików) musiała zrobić wrażenie, jakoby pokój i równowaga Europy były w stadyum bardzo wątpliwem. Cytując słowa „o bucie polskiej" i wezwanie do obrony niemieckiej ojczyzny, pisze tygodnik ten dalej: „Słowa te, jak się można domyśleć, oburzyły nietylko Polaków w Rosyi ale także w Austryi — jedyny naród słowiański w tem państwie, który godzi się na trójprzymierze — i tych Niemców, którzy, jako patryoci austryaccy, chcieliby utrzymać Austryę przy pomocy Polaków". — Omawiając dalej manifestacye czeskie, kończy „Pilot" słowy: „Jeżeli Wilhelm II w ten sposób zniszczy wszelką sympatyę austryackich poddanych — z wyjątkiem Pangermanów naturalnie — jakaż może być nadzieja, że Austrya utrzyma nadal przymierze z Niemcami, gdy w niej panować będzie władca, który, jako szczery katolik, oddać zechce i Słowianom sprawiedliwość?"

Numer czasopisma „The Pilot" z temi wywodami zawdzięczamy p. Stanisławowi Kliszczewskiemu z Cardiff, wnukowi emigranta, który choć interesami i życiem związany z Anglią, mimo tego sercem został szczerym Polakiem.

Bankructwo. Z Stanisławowa donoszą: Saul Lindner, dzierżawca browaru w Pasiecznej, zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 200.000 koron.

Wybuch w prochowni. Z Madrytu donoszą:

Przy wybuchu w prochowni odniosło rany 17 osób. Jeden robotnik, który w chwili eksplozyi był o 400 metrów oddalony od miejsca katastrofy, jest również ciężko ranny.

Wyścig automobilów. Podczas wyścigu automobilów na linii Paryż—Wiedeń, zdarzyły się nowe wypadki. Jadący przed ścigającymi się automobilami samochód, chcąc pod Chandenay wyminąć furę chłopską, uderzył o drzewo, przyczem kierownik zginął na miejscu. Zutomobil nr. 156 wywrócił się pod Broncourt. Pomocnik kierownika jest ciężko ranny, a kierownik sam odniósł kontuzye; samochód jest roztrzaskany.

Zmarli. Dr Leon Nunberg, lekarz w Synowódzku, umarł w 33 roku życia.

Konkursy. Na posadę sekretarza gminnego, oraz rachmistrza (kontrolora) w Nowym Targu, do której przywiązaną jest płaca roczna 1600 K, rozpisany został konkurs.

Celem obsadzenia posady rewizora bydła dla III okręgu tutejszego powiatu mającego siedzibę w Żabnie, rozpisuje się konkurs.

Rozpisuje się konkurs na opróżnioną posadę pedela dla Wydziału prawniczego i takąż posadę dla Wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. („Gazeta Lwowska" Nr 145.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 29 czerwca: „Chwast", komedya w 3 akt. J. Blizińskiego.

W niedzielę 29 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 28 czerwca: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", szkice z życia codziennego, zebrane w 6 obrazach przez Danielewskiego; muzyka Sonnenfelda.

Z kalendarza. W sobotę 28 czerwca: Leona pap. i Ireneusza b. m.; w niedzielę 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów; w poniedziałek 30 czerwca: Lucyny i Emili mm.

Wschód słońca 28 czerwca o godzinie 3 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 50. długość dnia godzin 16 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go czerwca pół-pogodnie; termometr od + 11·6 C. doszedłdo + 18·0 C.; barometr wysoko, szedł w górę.

Dnia 27 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 750·8 mm, termometru + 13·0 C.

Wiatr północny.

Jeszcze wylewy.

Kraków, 27 czerwca.

Wiceprezes powiatu krakowskiego p. Skirliński wysłał wczoraj następującą depeszę:

Wydział krajowy Lwów: Powodzią nawiedzonych 23 gmin, przeszło 1950 rodzin włościańskich, blisko 10.000 głów. Około 790 budynków zalanych; zniszczone plony na 4200 morgach ról (zboże, ziemniaki), 800 m. łąk i koniczn. Na 12 obszarach dworskich zniszczone plony; 1200 m pól i 500 łąk. Na 5 obszarach także zabudowania zalane. Zalew ustępuje bardzo powoli, dlatego szkód w budynkach, drogach i mostach nawet w przybliżeniu podać nie można. Bydło cierpi głód, ale jeszcze nie zmarniało; trzody sprzedawać nie wolno. Pomoc doraźna konieczna i to w wysokości 122.000 koron (2000 na powtórne obsianie, na paszę 50.000, na naprawę zniszczonych dróg i wałów 50.000, na ziarno do zasiewów ozimych 20 tysięcy). Na roboty publiczne dla udzielenia zarobku i na zasiewy wiosenne później. Szczegółowe sprawozdanie szkód prowadzi się.

Gminy zalane w pow. krakowskim są: Kamień, Rusocice, Kłokoczyn z Kępą, Czernichów, Czernichowek, Wołowice z Grotową i Sułkową, Zagacie, Dąbrowa, Jeziorzany, Ręczna, Sciejowice, Piekary, Kąty pod Kryspinowem, Bielany, Przegorzały, Zwierzyniec, Grzegórzki z Plaskami, Dąbie z Beszczem i Głębinowem, Pleszów z Knjawami, Branice i przysiołki: Chałupki, Wola Rusiecka, Holendry i Stryjów; Przylasek Ruski, Wyciąże z Przylaskiem, Wolica i przysiołki: Las Kościelnicki i Rogów.

Z Białej wysłano do Lwowa na ręce posła Łazarskiego następującą depeszę: Zalanych łąk 2300 morgów, roli 3800, domów uszkodzonych 190. Szkoda wynosi 850.000 K. Siedm gmin dotąd w połowie pod wodą. Mostów większych uszkodzonych 2, mniejszych 23. Wisła wzbiera. Pomoc na razie chociażby 100.000 K konieczna. Sól bydlęca i po 500 cetnarów mięszanki trawy i hreczki na podsiew.

Przywrócono ruch na kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów i Czyżyny—Mogiła.

Między Cieszynem a Jabłonkowem wylew wyrządził szkody na linii kolejowej, tak, że komunikacya na kilka dni była całkiem wstrzymaną. Obecnie podjęto ruch pociągów osobowych, podróżni muszą się jednak przesiadać.

Wskutek podmycia toru kolejowego wstrzymano dnia 25 bm. ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Skawce—Spytkowice.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 27 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·35 do 9·87. Pszenica na jesień od 7·98 do 8·01. Zyto na maj-czerwiec od 7·93 do 8·00. Zyto na jesień od 6·82 do 6·83. Owies na maj-czerwiec do od 5·32 do 5·33. Owies na jesień od 5·32 do 5·83. Kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·47 do 5·48. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·41 do 7·42. Rzepak na wrzesień-październik od 6·09 do 6·10. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·70 do 11·80.

Usposobienie słabe; pogoda piękna.

Budapeszt, 27 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—. Pszenica na październik od 7·77 do 7·78. Zyto na październik od 6·49 do 6·50. Owies na październik od 5·77 do 5·78. Kukurydza na czerwiec od 5·06 do 5·07. Kukurydza na sierpień od 5·13 do 5·14. Rzepak na sierpień od 11·25 do 11·35.

Oferty mierne, chęć kupna bez ochoty, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 czerwca.

Podzięka Paderewskiemu. Dzisiaj po południu deputacya reprezentacyi miejskiej, była u p. Paderewskiego, celem złożenia mu podzięki za ofiarność, objawioną swojemi koncertami we Lwowie na cele miejscowe.

Bratnia pomoc politechniki zamianowała Paderewskiego swoim członkiem honorowym.

Wybory do Rady miejskiej. Dzisiaj po południu ukończono skrutynium wyborów uzupełniających pięciu członków Rady miejskiej. Na 2352 głosujących otrzymali ponad absolutną większość głosów, wynoszącą 1177: Wenzel 1739, Ihnatowicz 1720, Kroch 1679, Hudec 1381 i Schleyen 1341. P. Hudec jest przywódcą socyalistów lwowskich; p. Schleyen jest socyalistą, ale z partyą ściśle nie związanym.

Kolej Lwów—Podhajce. Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła podwyższyć gwarancyę na budowę kolei Lwów—Winniki—Podhajce do 500.000 K, oraz wysłać deputacyę do Sejmu, celem uzyskania podwyższenia gwarancyi kraju i innych koncesyonaryuszów do 4 milionów K.

Rozruchy chłopskie. Dzierżawcy folwarku w Ostrowie, w Głuchowicach pod Lwowem zatrudnili w poniedziałek przy robotach rolnych kilkudziesięciu robotników, sprowadzonych z powiatu bobreckiego, gdyż nie chcieli się zgodzić na płacę, jakiej żądali chłopi miejscowi. Niezadowoleni ze sprowadzenia obcych robotników miejscowi chłopi spędzili tamtych z roboty w Głuchowicach i w Ostrowie. Zjawiła się naturalnie żandarmerya i uwięziła 8 chłopów. Gdy aresztowanych prowadzono przez wieś, zebrała się prawie cała ludność miejscowa i domagała się wypuszczenia aresztowanych na wolność; wójt żandarmom pomocy udzielić nie chciał, tymczasem niektórzy z chłopów uzbroili się w motyki i w cegły. Czterech z pomiędzy aresztowanych rozkuło łańcuszki i uciekło. Żandarmi zagrozili strzałami; tłum się zwolna rozprószył.

Gdy starostwo lwowskie o tym „buncie" się dowiedziało, wysłało do Głuchowic 8 żandarmów, którzy aresztowali 12 osób. Odprowadzono ich do sądu w Winnikach.

O strasznym wypadku donoszą dziś pisma lwowskie. Telefonują nam o tem ze Lwowa.

Gdy Aleksander Gottlieb, dyrektor rzeźni miejskiej, powracał wczoraj po godz. pół do 11 w nocy do domu, w drodze u wylotu do ul. Nowej rzeźni minęło go dwóch jakichś przechodniów, którzy uszli 20 kroków i zatrzymali się. Przypuszczając, że to jakaś zasadzka na niego, gdyż grożono mu już nieraz bezimiennemi listami, wyciągnął Gottlieb z kieszeni rewolwer i koło latarni podniósł go, aby widzieli przechodzący, że jest uzbrojony i gotów do obrony. Tymczasem dwaj przechodnie przeszli na przeciwną stronę chodnika, a jeden z nich, jasno ubrany, szedł wprost na Gottlieba. Wówczas ten zawołał: „Stój, bo strzelę!" — nieznajomy szedł jednak ciągle naprzód. nie zwracając na to uwagi. Kiedy Gottlieb drugi raz wezwał go, aby się zatrzymał, a ten szedł dalej w kierunku na niego, G. strzelił. W tej chwili jeden z przechodniów upadł.

Gottlieb, silnie zdenerwowany, udał się do ekspozytury policyi. Na miejsce wypadku przybył natychmiast komisarz Łysakowski i stwierdził, że na miejscu leży człowiek już nieżywy. Okazało się, że zastrzelony nazywał się Franciszek Waluszewski, ogrodnik, właściciel realności we Lwowie. Powracał on do domu w trochę podochoconym stanie, w towarzystwie swego kuzyna, również ogrodnika. I ten był także nieco podochocony. Szli obaj do domu Waluszewskiego i nie zwracali uwagi zupełnie na to, co Gottlieb do nich mówił. Wtem padł strzał, i Waluszewski padł bez przytomności — a w 10 minut potem, skonał. Strzał trafił go w prawą pierś i był śmiertelny.

P. Gottlieb po przesłuchaniu przez komisarza policyi został pozostawiony na wolnej stopie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 28 czerwca: „Horsztyński" Słowackiego.

W niedzielę 29 czerwca: „Weronika", operetka Messagera.

(Telefonem).

Lwów, 27 czerwca. Rozprawa przeciw oskarżonym o rozruchy styczniowe i demonstracye urządzone pod konsulatem niemieckim odbędzie się dnia 1 lipca przed trybunałem karnym.

Lwów, 27 czerwca. Personal tutejszej operetki wyjeżdża w dniu 11 lipca do Krakowa, gdzie już na drugi dzień rozpocznie się szereg przedstawień operetkowych i dawać je będzie do 17 sierpnia.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 27 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu sekretarz Urbański odczytuje pismo sądu obwodowego w Cieszynie o wydanie posła ks. Stojałowskiego. Odesłano do komisyi prawniczej.

Odczytano szereg wniesionych petycyj, które odesłano do odpowiednich komisyj.

Wnioski i interpelacye.

Sekretarze odczytali zgłoszone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye, a mianowicie:

Wniosek Rozwadowskiego w sprawie wezwania rządu o powiększenie liczby geometrów ewidencyjnych w kraju; Stojałowskiego w sprawie zaprowadzenia dodatku krajowego na cele oświaty ludowej i subwencyi dla jego stowarzyszeń; Jana Gnoińskiego w sprawie zmiany ustawy państwowej o opodatkowaniu spirytusu; Cieleckiego w sprawie wezwania Wydziału krajowego do zwołania ankiety, celem dokładnego zbadania położenia w kraju mniejszych posiadłości i obmyślenia środków zaradczych; Mazikiewicza o uwolnienie domów nowozbudowanych małomieszczańskich i wiejskich od wszelkich dodatków krajowych.

Interpelacye wnieśli:

Krempa w sprawie nieużywania przez urzędy w Galicyi języka polskiego; Korol w sprawie wyborów do Rady gminnej w Łużku Dolnem.

Nagłe wnioski wnieśli:

Mazikiewicz o pomoc dla pogorzelców gminy Werbica w powiecie Rawa; Schätzel o pomoc dla miasta Brzeżan, którego ludność dotknęła klęska orkanu; Mogilnicki o pomoc dla pogorzelców gminy Kliszczówka.

Męciński wnosi, ażeby petycyę Rady powiatowej w Śniatynie o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50.000 K, odesłano do Wydziału krajowego, jako do komisyi, z poleceniem, aby zdał o tej petycyi sprawę jeszcze w bieżącej sesyi.

Dr Leo chory.

Z kolei udzielił Sejm p. drowi Leo z powodu nadwątlonego zdrowia urlopu do końca bieżącej sesyi.

Pierwsze czytania.

Z porządku dziennego odesłała Izba w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi hr. Stanisława Skarbka do komisyi budżetowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych do komisyi szkolnej.

Paszkowski uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie ułatwień kredytu melioracyjnego. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Szajer uzasadniał swój wniosek w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych. We wniosku tym domaga się wezwania Wydziału krajowego, aby w porozumieniu z namiestnictwem wezwał Wydziały powiatowe, aby jeszcze w tym roku zniosły wszystkie myta na drogach powiatowych, a ubytek w dochodach przez odpowiednie oprocentowanie pokrył i ku temu stosowną ustawę obmyślił. Izba odesłała ten wniosek do komisyi drogowej.

Następnie dokonano wyboru do komisyi dla ustawy o biurach pracy. Wybrani: Bobrzyński, Czartoryski, Dąbski, Huryk, Jabłoński, Jahl, Krzysztofowicz, Małachowski, Milewski, Rozwadowski, Rutowski, Stadnicki, Stojałowski, Tarnowski Zdzisław i Trzecieski. Do komisyi gminnej dodatkowo wybrano Brunickiego, do komisyi bankowej Gorayskiego, do komisyi reform agrarnych Paszkowskiego, do komisyi przemysłowej Federowicza, do komisyi gospodarstwa krajowego Sękowskiego.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Stanisław Badeni referował następnie sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum budżetowem na lipiec b. r. Wniosek komisyi budżetowej upoważnia Wydział krajowy po koniec lipca b. r. do pobierania dodatków krajowych podług dotychczasowej stopy, oraz czynienia wydatków zwyczajnych z funduszów krajowych na podstawie budżetu za rok 1901.

Nadto komisya wnosi rezolucyę z wezwaniem do rządu o zwoływanie Sejmu w takiej porze i na tak długo, by Sejm mógł pełnić swoje obowiązki, a przedewszystkiem uchwalać budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego.

Stapiński zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, jakoby swojemi przemówieniami udaremniał uchwały Sejmu. Sejm i tak niczego zdziałać nie może skutkiem niechęci rządu. Nietylko trzej ludowcy, ale i cała Izba nie wzbudza u rządu najmniejszego respektu dla siebie, rząd wykonuje ściśle jedynie tylko uchwały ciał parlamentarnych co do kredytu na wojsko i armaty, których żąda pod naciskiem sprzymierzeńca takiego, który brutalnie traktuje i wydala ze swoich granic naszych rodaków.

Z kolei krytykując krajowy rząd, zarzuca przedewszystkiem, że sprawy zalegają długo niezałatwione w namiestnictwie i w starostwach. — Usprawiedliwienia, jakie w Sejmie niejednokrotnie były podnoszone, że winien temu brak sił konceptowych, nie zasługują na miano prawdziwych. Starostowie w niektórych powiatach, jak np. w Krośnieńskiem i Jasielskiem, prawie są nieobecni w biurze. Mowca woli rząd z żelazną ręką, jak ze słabą; przyznaje, że namiestnik wydaje dobre polecenia, starostowie jednak ich nie wykonują. Mowca krytykuje dalej sposób urzędowania starostów w Krośnie, Jaśle, Ropczycach, Nisku i Nowym Sączu.

Mowca zarzuca starostom, że posługując się podejrzanemi indywiduami, nie mogą zasłużyć sobie na szacunek i zaufanie ludności. P. Stapiński skarży się dalej na ograniczanie prawa zgromadzeń przez starostów i cytuje rozmaite konkretne przypadki. Przemówienie swoje zakończył p. Stapiński oświadczeniem, że nie ma zaufania do obecnego rządu. (Oklaski u ludowców.)

Następnie namiestnik, hr. Piniński, w odpowiedzi Stapińskiemu zauważył, że co do swojej osoby nie chce mu odpowiadać, ale musi wystąpić w obronie urzędników. Jest przekonany, że w administracyi kraju nie wszystko jest idealne, ale zarzuty p. Stapińskiego stanowczo są niesprawiedliwe. Jest w tych zarzutach wiele rzeczy ogólnych, i wiele specyalnych, odnoszących się do pewnych starostów.

Otóż — rzekł namiestnik — w tych legendach o staroście krośnieńskim i jasielskim, jak i o innych urzędnikach, jest nadzwyczajnie wiele, powiedzmy, fantazyi. Między innemi opowiadał Stapiński, jakoby starosta Michałowski wprost zabił jakiegoś chłopa w ten sposób, że mu się patrzył w oczy.

Byłaby to pod względem fizyologicznym i psychicznym zupełna zagadka. Ale tak było tylko we fantazyi p. Stapińskiego. Tak samo ma się rzecz z wieloma innemi zarzutami. Niektóre nie są jeszcze zbadane. Mowca zaprzecza, aby któryś ze starostów na podstawie patentu z 1854 r. skazał na 3 dni aresztu kogoś za to, że jakiemuś urzędnikowi nastąpił na nadgniotek i na dowód następujące, dość niezręczne „zagadnienie matematyczne":

„Jeżeli — powiada namiestnik — ów człowiek został skazany na 3 dni aresztu, na ile lat musiałby być skazany p. Stapiński, który tyle razy deptał po nadgniotkach starostów i innych urzędników".

Namiestnik zapewnia, że w administracyi nie ma od góry aż do dołu żadnej synekury, owszem bardzo gorliwie się tam pracuje. Osobiście i przez wyższych urzędników, radców doświadczonych, lustruje się starostwa. Oczywiście p. Stapińskiemu i ci radcy nie będą się więcej podobali od starostów. Ale to trudno! P. Stapińskiego nie będę używał, jako generalnego lustratora starostw. (Konserwatyści cieszą się i klaszczą).

Kraiński Władysław omawia ogólną sytuacyę finansową kraju i pragnie rozwiać zbyt pesymistyczną opinię. Aby osiągnąć równowagę budżetową, potrzeba programu finansowego na szereg lat z góry ułożonego, podobnie jak w r. 1892, Sejm taki program na lat 8 postawił i w ten sposób kraj ochronił od przesilenia finansowego. Mowca stawia wniosek:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi program finansowy, obejmujący plan gospodarstwa budżetowego na szereg lat najbliższych, a to przynajmniej na okres ośmioletni. W programie tym obliczy Wydział krajowy wydatki budżetu krajowego i obmyśli sposób ich pokrycia tak, aby zapewnioną była na szereg lat. objęta programem, równowaga budżetowa. Mowca zaznacza, że właśnie w chwili obecnej, gdy przeciw Polakom podnoszą się zewsząd zarzuty, powinniśmy pokazać energię głównie w tym kierunku, że umiemy u siebie prowadzić sprężystą i dobrą gospodarkę. Mowca prosi, aby sprawozdawca budżetu przyjął wniosek mowcy, jako punkt 6) przedłożonego prowizoryum budżetowego.

Referent budżetu pos. Stanisław hr. Badeni polemizuje z wywodami p. Stapińskiego. Mowę szefa opozycyi uważa mowca za bardzo wydatne poparcie tych celów, które sobie większość sejmowa wytknęła, i do których dąży.

W głosowaniu uchwalono prowizoryum budżetowe do końca lipca b. r. wraz z wnioskiem Władysława Kraińskiego.

Koniec posiedzenia.

Po udzieleniu przez Sejm Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach koncesyi mytniczej na pobór myta mostowego, Buynowski uzasadnia swój wniosek w sprawie zmiany ustawy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Mars uzasadniał swój wniosek o zwołanie ankiety mięszanej w celu reorganizacyi dzisiejszej gospodarki funduszami na cele sanitarne. Wniosek odesłano do komisyi sanitarnej.

Pos. Hupka uzasadniał swój wniosek domagający się od rządu sankcyonowania ustawy o komasacyi gruntów. Wniosek odesłano do komisyi dla reform agrarnych.

Uzasadniali następnie swoje wnioski: Szwed i Mogilnicki, które odesłano do komisyi.

Marszałek zawiadamia, że komisya dla ustaw o biurach pośrednictwa pracy ukonstytuowała się. Przewodniczącym został p. Bobrzyński, zastępcą p. Jabłoński, sekretarzem p. Jahl. Na tem zamknął marszałek o g. 2 m. 20 po południu posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek, godz. 10 rano.

Lwów, 27 czerwca. Koło sejmowe odbędzie posiedzenie w niedzielę o godz. 4 po południu, klub demokratyczny zbierze się w niedzielę o godz. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 czerwca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych dra Kazimierza Drohojewskiego, Piotra Lewickiego, Stanisława Tebiukę, Bolesława Pilatowskiego i Adolfa Punickiego starszymi komisarzami.

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi, oficyała policyjnego Antoniego Kurkę adjunktem urzędów pomocniczych i kancelistę policyjnego Piotra Parysa oficyałem policyjnym.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Piotra Buszczyńskiego ze Zbaraża do Niska.

Stanisławów, 27 czerwca. Tutejsza Rada miejska na wniosek dra Lorscha uchwaliła zaprotestować przeciw mowie wygłoszonej w Malborgu.

Wiedeń, 27 czerwca. Cesarz udaje się 2-go lipca na dwumiesięczny pobyt do Ischlu.

Bruk n. L., 27 czerwca. Przybył tu dziś rano cesarz na inspekcyę wojsk.

Wiedeń, 27 czerwca. Przed sądem rozpoczął się dziś proces posła Herzoga przeciw „Arbeiter Ztg.", która Wszechniemca tego dwukrotnie nazwała denuncyantem.

Wiedeń, 27 czerwca. Gminy, które w najbliższej przyszłości przyłączone być mają do Wiednia (jest ich 12), posiadają 154 km. kwadratowych, a ludności 58.455. Wielki Wiedeń będzie więc odtąd posiadać 332 km. kwadr., a 1,788.000 mieszkańców.

Budapeszt, 27 czerwca. Stefan Tisza spadł wczoraj z konia i doznał zranienia twarzy.

Budapeszt, 27 czerwca. Za udział w oszustwie dr Tomki, który swego czasu zapomocą fingowanej kradzieży starał się uzyskać znaczną sumę zabezpieczenia, a gdy prawda wyszła na jaw, popełnił samobójstwo, skazano wczoraj brata jego, kupca Aleksandrandra Marota z Wiednia, na 1½ roku więzienia. Rozprawy sądowe wykazały, że dr Tomka rzeczywiście sam wykonał rzekomą kradzież w swojem mieszkaniu i że Marot w tem mu dopomagał.

Weimar, 27 czerwca. W tutejszych kołach rządowych stanowczo zaprzeczają wiadomości, jakoby wielki książę sasko-weimarski sprzedał wielkie swe dobra Racot w Poznańskiem Polakom.

Kwota.

Wiedeń, 27 czerwca. W najbliższym czasie, prawdopodobnie w niedzielę, ogłoszą dzienniki urzędowe w Wiedniu i w Budapeszcie rozporządzenie cesarskie, na mocy którego stosunek procentowy kwoty na przeciąg jednego roku (t. j. od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1903 r.) na podstawie, uchwalonej przez obie deputacye kwotowe, unormowany zostanie, mianowicie dla Austryi na 65·6%, a dla Węgier na 34·4%.

Japończycy w Korei.

Londyn, 27 czerwca. „Times" donosi z Tokio, że japoński doradca dworu koreańskiego przedłożył rządowi koreańskiemu memoryał ze stanowczem żądaniem reformy finansowej i zmiany waluty. W wielu miejscowościach bowiem na Korei przyszło do zaburzeń z powodu wymuszania podatku przez poborców. Podczas tych zaburzeń zabito trzech osadników japońskich, oraz sześciu japońskich rybaków.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 27 czerwca. Z nieurzędowych źródeł donoszą, że ponowienie się bólów w ranie zaniepokoiło pacyenta. Wkrótce jednak nastąpiło znowu polepszenie. Król przepędził noc dość spokojnie.

Londyn, 27 czerwca. Król ma się stosunkowo lepiej i posiada więcej otuchy. Od wczoraj odwiedzają króla prócz królowej i ks. Walii, także 3 jego wnuczki.

Wypuszczona ropa miała ważyć 1½ funta.

Londyn, 27 czerwca. „Times" zwraca uwagę na szczegół wczorajszego biuletynu, że rana pooperacyjna bolesna. Ostrzega, aby się nie oddawano zbytniemu optymizmowi; po kilku jeszcze dniach zajść mogą komplikacye.

Kiel, 27 czerwca. Między cesarzem niemieckim a dworem londyńskim odbywa się żywa wymiana depesz. Wedle tych depesz, położenie ma być groźne, aczkolwiek nie pozbawione pewnej nadziei. Nie można zamilczeć, że dobrze poinformowane osoby twierdzą, jakoby król chory był na raka. Króla z trudem tylko można będzie utrzymać przy życiu.

Kopenhaga, 27 czerwca. Nic nie słychać o polepszeniu. Depesze wczorajsze wieczorne donoszą o wszystkiem innem. jak o polepszeniu. Król doznaje silnego bólu, siły upadają. **Druga operacya konieczna,** a niebezpieczna. W najbliższem otoczeniu uważają króla za zgubionego. Dyagnoza dotąd nie ustalona.

Biuletyny.

Londyn, 27 czerwca. Biuletyn urzędowy, wydany wczoraj o godzinie 11 wieczorem o stanie zdrowia króla opiewa:

Król przepędził wczorajszy dzień dość spokojnie. Sił przybywa. Wzrastający apetyt można tylko z wielką przezornością zaspokoić. W ranie dały się znowu uczuć bole.

Londyn, 27 czerwca. Dziś przed południem o godz. 10 min. 15 wydano następujący biuletyn:

Król przepędził noc dość dobrze i spał. Apetyt lepszy. Stan rany o wiele korzystniejszy. Ogólnie stan obecny daje mniej powodów do obawy.

Rozruchy.

Londyn, 27 czerwca. Z prowincyi donoszą, że w wielu miejscach zaszły rozruchy.

W Abdots z powodu odroczenia koronacyi odbył się meting, na którym przyszło do tumultów. Tłum podążył przed dom burmistrza i wybił szyby.

W Aemel powstało zbiegowisko. Żądano, aby rozdano chleb, który miał być rozdany, a który sprzedano. — Splądrowano kilka sklepów, a członkom komitetu uroczystościowego wybito w ich domach szyby.

W Newton również wybito szyby i urządzono burmistrzowi kocią muzykę.

W innych miejscowościach powtórzyło się tosamo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 696·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 539·50. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 942·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 553·—. Akcye kolei państwowych 702·50. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 404·50. Akcye Rima Muranyi 510·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—. Akcye fabryki broni 333·— Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·40. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·45. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·20. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·15 Losy tureckie 107·50. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Usposobienie z powodu lepszych doniesień o zasiewach wzmocnione.

Cukier (spok.) 16·85, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

L. 1168/902. 1551 1 3

Konkurs

na posadę sekretarza gminnego oraz rachmistrza (kontrolora) w Nowym Targu, do której przywiązaną jest płaca roczna 1600 koron.

Kandydat musi posiadać przepisaną przez Wydział kraj. kwalifikacyę na tę posadę.

Podania wnosić należy do Zwierzchności miasta **do 15go lipca 1902 r.**

Zwierzchność gminna.

Nowy Targ, 23 czerwca 1551 r.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy domu przedpogrzebowego** na cmentarzu izraelickim w Krakowie — odbędzie się dnia **7go lipca 1902 r.** o godz. 12ej w południe, w kancelaryi **Rady wyznaniowej gminy izraelickiej w Krakowie, rozprawa za pomocą ofert pisemnych.**

Plany budowy, zestawienie robót wykonać się mających i warunki przedsiębiorstwa można przejrzeć w godzinach urzędowych w rzeczonej kancelaryi, gdzie również podnieść można zestawienie robót wykonać się mających i wzór na oferty.

Oferty nie sporządzone według wzoru, lub też po terminie wniesione, nie będą uwzględnione.

Rada wyznaniowa zastrzega sobie wolny wybór między wniesionemi ofertami, jak również i prawo odrzucenia wszystkich ofert, rozpisania nowej rozprawy ofertowej, lub rozdania budowy w sposób, jaki uzna za stosowny.

Kraków, dnia 26go czerwca 1902 r.

Rada wyznaniowa Gminy izraelickiej
1556 **w Krakowie.**

L. W. kr. 38380/1902. 1503 2 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b., a to: byli uczniowie c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskanalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3 czerwca 1902 r.

Piotrowski.

L. 4185. 1547

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		godz.	w stacyi i urzędzie		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia, miesięcznie, drzewa na opał, metrów kubicznych: twardego à 423 kg., w lecie	twardego, w zimie	miękkiego à 282 kg., w lecie	miękkiego, w zimie	Poręczne za twarde drzewo, koron	Poręczne za miękkie drzewo, koron
								Dla garnizon. wojska, wojskow. zakładów, osób izolow. i obrony krajowej					
7.	Lipca 1902	o godz. 10 przed połud.	Tarnowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Nowy Sącz	1 Września 1902	31 Sierpnia 1903	15	95	3	8	300	10
14.	Lipca 1902	o godz. 10 przed połud.	Krakowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Wadowice	1 Września 1902	31 Sierpnia 1903	16	100	—	—	250	—
					Niepołomice			2	7	—	—	25	—
					Kęty			5	20	—	—	60	—

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Przedsiębiorca, komisyi rozpraw dostatecznie nieznany, dołączy świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, datowane nie wcześniej, jak na dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawią świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. Starostwa powiatowe — w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku magistrat miasta).

Aby rzeczone świadectwo rzetelności i możności dostawy otrzymać, wniosą strony do swoich Izb handlowych i przemysłowych, a względnie do politycznej władzy powiatowej przy załączeniu marki stemplowej na 1 koronę podanie, w którem ma być podany cel, na jaki ono potrzebne, a to przez dokładne wymienie rzeczy wydzierżawić się mającej.

W podaniu ma być wymieniony dzień rozprawy z prośbą, aby świadectwo to przesłane było do tego magazynu prowiantowego, w którym na ten artykuł rozprawa się odbywa.

Na podanie takie wyda proszącemu Izba handlowa i przemysłowa, a względnie polityczna władza powiatowa rezolucyę, opiewającą, że żądane świadectwo w drodze urzędowej do władzy przez podającego wskazanej, przesłanem zostanie, i rezolucyę tę należy dołączyć do oferty. Jest zatem rzeczą oferenta postarać się o przesłanie w swoim czasie tego świadectwa i żeby ono najpewniej na dzień przed rozprawą do urzędu rozprawę przeprowadzającego nadeszło.

Następstwo za opóźnienie przesłania ponosi referent.

2. **Pisemne oferty** dla dotyczącej stacyi mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy **najpóźniej do godziny 10-tej przedpołudniem.**

Oferty każdego rodzaju na spółkę opiewające, wtenczas uwzględnionemi zostaną, jeżeli imiennie podanem będzie, kogo przez spólnika rozumieć należy.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty obowiązujące na krótszy niż 12 dniowy termin, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowane zmniejszenie przepisanej kaucyi, będą również usunięte.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta.

W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te ceny, które oznaczone są literami.

3. **Złożone poręczne ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy, producentów i towarzystwa gospodarcze zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi względem tych dostaw, jakie własnemi produktami pokonać mogą, zwracając przytem ich szczególną uwagę na powyżej rozpisane dzierżawne przysposobienie zaopatrzenia wojska.

4. **Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczonym.** Oferty na **drzewo mieszane,** są wyjątkowo wtedy dopuszczalne, gdy oferent dokładnie w procentach wymieni ilość domieszki poszczególnych gatunków drzewa.

5. Drzewo opałowe, przypadające jako należytość opału dla koszar i do gotowania, będzie w zasadzie 1-go i 15-go każdego miesiąca z góry pobierane.

Dostawa ma się odbyć w stacyi dzierżawnej.

6. Drzewo opałowe ma być we wszystkich stacyach dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania. — Zostawia się do woli oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od metra kubicznego. — **Jeżeli zapłata za przewiezienie nie jest oddzielnie wymienioną, wtedy uważa się, że została ona załączoną do ceny drzewa, i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Do rozprawy rzeczonej służą postanowienia zawarte w zeszycie warunkowym z 15. czerwca 1902 sporządzonym w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, które w zwykłych godzinach urzędowych w magazynach prowiantowych w Krakowie i w Tarnowie przejrzeć można. Odpisy zeszytu warunkowego wyłożone są we wszystkich władzach powiatowych jak i w Towarzystwach gospodarczych do przejrzenia. Zeszyt ten zawiera w § 19 sposób zapłaty i według tego takowa nastąpi zapomocą pocztowej kasy oszczędności.

W wymienionych dwóch magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie bezpłatnie, drukowane blankiety na oferty, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta ma być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. Równocześnie z wniesieniem oferty jest każdy oferent obowiązanym dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warunków sprzedaży z dnia 15. czerwca i w ofercie wyraźnie nadmienić, że się poddaje obowiązkom wymienionym w zeszycie warunkowym.

Kraków, dnia 15. czerwca 1902.

Z Intedentury c. i k. 1-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Krone Stempel | Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 4185 vom 15 Juni 1902 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Cubikmeter hartes Brennholz } ungeschwemmt { 423 kg. } zu . . . . K. . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . Heller
1 Cubikmeter weiches Brennholz } à { 282 kg. } zu . . . . K. . . . . H. sage! . . . . Kronen . . . . Heller
Auf die Zeit vom 1. September 1902 bis 31. August 1903 abgeben, und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . Kronen bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen. Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnisheftes de dato 15. Juni 1902 unterwerfe.

Ferner verplichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hie von erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . . wird mein Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 15. Juni 1902 zur Verhandlung . . . . ten Juli 1902.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.